

Zapomniane pokwitowanie majora Mosewa

Pokwitowania za zabezpieczone, czyli inaczej mówiąc zagrabione dzieła sztuki, wystawiane przez władze niemieckie na terenie Generalnej Guberni, a tym bardziej na ziemiach wcielonych do Rzeszy, należą do rzadkości. Natomiast, jeśli chodzi o władze radzieckie oraz żołnierzy Armii Czerwonej, dokumenty potwierdzające rabunek stanowią bez wątpienia kuriozum. Tego słowa można z powodzeniem użyć w odniesieniu do pokwitowania, rodzaj rewersu, jaki oficer Armii Czerwonej, nieznanymi z imienia major Mosew, pozostawił po rekwizycji tak znakomitego dzieła sztuki jak obraz „Madonna z Dzieciątkiem”, pędzla Lucasa Cranacha Starszego (1472-1553). Należy jeszcze podkreślić, że ów rewers został wystawiony przez oficera zwycięskiej armii na terenie Śląska, gdzie wojska radzieckie na wielką skalę i wszelkimi sposobami dokonywały grabieży dzieł sztuki i nie tylko...

Wspomniany obraz Cranacha, znany również jako „Madonna Głogowska” (z uwagi na swe blisko pięćsetletnie związki z kolegiatą w Głogowie – jedną ze starszych świątyń Śląska), został namalowany w 1518 r. (co potwierdza data znajdująca się obok sygnatury Cranacha – uskrzydłonego węża – w lewym dolnym rogu) na desce dębowej o wymiarach ok. 42 x 30 cm. Ponieważ nie jest znana barwna fotografia tego obrazu, warto zacytować fragment przedwojennego opisu kolorystyki, według którego Madonnę o rudoblond włosach spadających luźno na ramiona okrywa lekki, przezroczysty welon zakrywający czoło aż do oczu. Suknia Madonny jest faldzista, ciemnoczerwona i uchwycona czarną tasiemką u szyi. Trzymane na kolanach pyzate Dzieciątko o kręconych jasnoblond włosach i niebieskich oczach zwraca się z twarzą ku Marii. Jego lewa ręka, którą podaje matce czerwone jabłko, zbliża się do jej policzka. Na temat kolorytu krajobrazu opis ten wspomina jedynie o lśniącym żółto-białym niebie, ożywionym ciężkimi chmurami.

Obraz posiadał oryginalną lipową, złożoną ramę, której górna i boczne poprzeczki były ozdobione czternastoma srebrnymi rozetkami. Pośrodku dolnej poprzeczki znajdowała się czteroboczna plakietka z medalionem i przedstawionym na nim *Agnus Dei* oraz inskrypcją (trudną dziś do zidentyfikowania) nawiązującą do pontyfikatu papieża Marcellusa II, tj. roku 1555. Pośro-

dku górnej poprzeczki ramy umieszczony był herb rodziny von Liedlau (trzy klucze ułożone promieniście na niebieskim polu). Ten sam herb znajdował się również na odwrocie obrazu.

Losy obrazu przed 1555 r., a więc kiedy przeszedł w posiadanie wspomnianej rodziny von Liedlau, nie są znane, a informacji jakoby powstał na zlecenie jednego z jej przedstawicieli, nie potwierdza przedwojenna literatura. Wiadomo natomiast, że przed rokiem 1565 proboszcz kolegiaty głogowskiej i dziekan katedry wrocławskiej, Joachim von Liedlau podarował dzieło Cranacha świątyni głogowskiej, gdzie było przechowywane do czasu ostatniej wojny.



Na temat wojennych losów „Madonny Głogowskiej” istnieje kilka wersji, ale zgodnie z oświadczeniem Kurta Engelberta, niemieckiego kustosa archiwum biskupiego we Wrocławiu, obraz do 1944 r. pozostał w Głogowie. W tym właśnie roku, w obawie przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi, został przewieziony do Henrykowa i przekazany tamtejszemu archiprezbiterowi Roterowi. Rok później, a dokładnie 6 marca 1945 r., kiedy losy wojny były przesądzone, „Madonnę” w pośpiechu przetransportowano do Bad Landeck (Łądka Zdroju) i oddano pod opiekę proboszcza Heinzege. Tu 4 czerwca, co poświadczają zachowane archiwalia, u proboszcza zjawił się major Mosew z upoważnieniem wyda-

ny przez komendaturę radziecką w Łądku Zdroju, napisanym w języku niemieckim i skierowanym do Katolickiego Urzędu Parafialnego w Łądku Zdroju o następującej treści: *Prosimy o wydanie naszemu pełnomocnikowi majorowi Mosewowi znajdujących się u Was obrazu i gobelinu w celu zabezpieczenia i dalszego przekazania*. Poniżej znajduje się adnotacja, że przedmioty te zostały majorowi wydane. Warto tu wyjaśnić, że wspomniany piętnastowieczny gobelin pochodził ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego we Wrocławiu i, podobnie jak obraz Cranacha, został przewieziony do Łądka Zdroju celem zabezpieczenia. Co miało oznaczać „dalsze przekazanie”, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że była to ostatnia informacja na temat obrazu. Po „Madonnie Głogowskiej” ślad zaginął.

Monika Kuhnke